OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków Czwartek 8 Grudnia 1932 | Nr. 341

W atmosferze spokoju w Sejmie

dwa gorące przemówienia

o wojsku i o strajku rolnym

Po przeszło miesięcznej przerwie znowu zebrał się Sejm na plenarne posiedzenie. Posiedzenie to, jak się okazało, wywołało duże zainteresowanie, o czem świadczyć może aż po brzegi wypełniona galerja dla publiczności.

15 minut po czwartej marszałek Świtalski otworzył posiedzenie Sejmu; i zawiadomił izby o dekrecie odroczeniowym, wreszcie **złożonych** Sejmowi 97 **rozporządzeniach** P. Prezydenta, które wydane zostały na podstawie pełnomocnictw, sprawozdanie Najw. Izby Kontroli, i o szeregu innych formalności.

Przed porządkiem dziennym złożyli ślubowanie poselskie dwaj posłowie Mierzejewski i Swierkowski (BBWR), poczem p. Ciołkosz (PPS.) prosił p. marszałka, by wstawił do porządku dziennego wniosek PPS. w sprawie przyjścia z pomocą bezrobotnym.

Marszałek na prośbę p. Ciołkosza się nie zgodził.

Zkolei p. Stroński (Kl. Nar.) zabrał głos w sprawie formalnej. Zaatakował on rząd za ratyfikację paktu o nieagresji (o nienapadaniu) z Sowietami drogą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Widzi w tem uszczuplenie praw parlamentu, do którego należy ratyfikowanie podobnych traktatów.

Ożywienie na sali wywołało dopiero przemówienie p. Zaremby (PPS.) o projekcie ustawy w sprawie zaciągnięcia rekruta. Mówca w ostry sposób atakował władze za wprowadzenie polityki do wojska, wypowiada się przeciwko militaryzmowi, wojnie i t.p. W imieniu swojego stronnictwa wypowiedział się przeciwko temu projektowi.

Gorącemu przemówieniu p. Zaremby towarzyszyły okrzyki i przerywania posłów z B. B.

Chrzest parlamentarny odbyła wczoraj *młoda komunistyczna posłanka* Ignasiówna, która dyskancikiem odczytywała swoje przemówienie do tej chwili, póki marszałek nie odebrał się głosu.

P. Malinowski (Srt. Lud.) uzasadniał nagłość wniosku w sprawie zachowania się władz administracyjnych wobec chłopów i kierowników *w akcji strajku rolnego*. Mówca udawadniał, że policja uniemożliwiał przeprowadzenie walki o byt. Cytuje przytem szereg nazwisk aresztowanych i t. p.

Przeciwko nagłości zabrał głos p. Kosydarski (B.B.W.R.), któremu cały czas przeszkadzali posłowie z lewicy, rzucając różne okrzyki pod adresem mówcy, który kiedyś był w Pleście. P. Kosydarski przytaczał wypadki, kiedy chłopi rzucali się na policję.

W głosowaniu nagłość została odrzucona.

W uspokojonej już atmosferze monotonnym głosem sekretarz odczytał szereg interpelacyj i wniosków, wśród których znajduje się kilka wniosków w sprawie zajść studenckich.

Posiedzenie zakończyło się przed godziną 6-tą.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na wtorek (13 b.

Przemysłowcy proponują

jak ratować bezrobocie!

Rozpoczęta przez nas obszerna dyskusja nad sprawą bezrobocia miała na celu pobudzenie wszelkich czynników do obmyślenia środków ratunku dla borykających się z ostateczną nędzą nieszczęśliwych rzesz.

Teraz posypały się projekty.

Przedstawiciele przemysłowców na konferencji w Min. Przem. i Handlu wysunęli projekt, aby sumy, uzyskane z obniżek cen przeznaczyć na uruchomienie wielkich robót publicznych. Projekt przemysłowców ma niewątpliwie na celu położenie kresu słusznej walce z nadmiernemi cenami i wyzyskiem stosowanym przez przemysłowców.

Otrzymujemy też **szczegóły projektu b. min. Moraczewskiego walki z bezrobociem. Zasady tego projektu wysunął p. Moraczewski swego czasu w udzielonym nam wywiadzie, a są niemi: skrócenie czasu pracy do 36 godzin na tydzień, uruchomienie na wielką skalę robót publicznych, objęcie w zarząd nieczynnych lub częściowo unieruchomionych przedsiębiorstw, kontrola zysków. W szczególności b. min. Moraczewski proponuje: 1) zawieszenie spłaty długów (moratorjum) zagranicznych; 2) ściągnięcie zaległych podatków, lub też zabezpieczenie ich na hipotece; 3) podniesienie podatku dochodowego o 50 proc., 4) powiększenie obiegu pieniężnego; 5) wprowadzenie ochrony waluty.**

Powstańcy chińscy

wkroczyli na terytorjum sowieckie

w ucieczce przed armją japońską

MOSKWA (PAT) — **Na pograniczu Sowietów z Mandżurją na stacji Macijewskaja internowano dowódcę powstańców chińskich generała Su-Ping-Wena, który cofając się przed japończykami, przekroczył z częścią swej armji granicę sowiecką. Wszyscy chińscy żołnierze i oficerowie są rozbrajani przez oddziały sowieckiej straży pogranicznej** oraz internowani. Dotychczas internowano kilka tysięcy ludzi.

Żołnierze opuścili terytorjum mandżurskie, zabierając ze sobą stukilkudziesięciu obywateli japońskich i mandżurskich, zatrzymanych przez gen. Su-Ping-Wena w charakterze zakładników.

Do późnej nocy nie otrzymano w Moskwie dokładniejszych wiadomości o powodach ucieczki gen. Su-Ping-Wena. Wedle doniesień nieoficjalnych nastąpiła ona wskutek druzgocącej klęski, zadanej przez wojska japońskie chińskim siłom powstańczym skoncentrowanym w okolicy Hailaru.

100 marynarzy utonęło

w katastrofie kontrtorpedowca japońskiego

LONDYN (ATE) — **Z Tokio donoszą, że wpobliżu Fuczau wydarzyła się wielka katastrofa okrętowa. Japoński kontrtorpedowiec „Savaraki" znalazł się w strefie gwałtownych burz i zatonął. Z pośród załogi uratowano 14 osób, a 100 utonęło.**

Torpedowiec „Sawaraki" według ostatnich wiadomości utrzymuje się na powierzchni, ale wywrócił się do góry dnem.

Wichry, ulewy, śnieżyce

na południu Europy

Na południu Europy rozszalały się gwałtowne burze. W całej Korsyce burza wyrządziła wielkie szkody. Zerwany został kabel łączący Korsykę z Francją. Wicher pozrywał przewodniki telefoniczne i telegraficzne wewnątrz kraju. Szereg mostów zostało zerwanych, runął w rejonie Sartena wielki młyn

W północnych Włoszech upadły ogromne śniegi, zasypując drogi na wysokość jednego metra. Ulewne deszcze w Piemoncie podmyły tory kolejowe i spowodowały wylewy. W Neapolu silna wichura zerwała kilka statków z kotwicy.

Morderca dwóch kobiet

skazany na śmierć przez sąd w Algerji

2-go grudnia przed sądem przysięgłych w Najrobi (Algerja) stanął anglik Wiljam Ross oskarżony o zamordowanie w niezwykle zagadkowych okolicznościach dwóch młodych kobiet. Ross trzydziestoletni, przystojny, dobrze zbudowany mężczyzna przez cały czas rozprawy zachowywał zadziwiający spokój.

Przed niespełna dwoma miesiącami, a mianowicie 6-go października Ross w towarzystwie swojej narzeczonej również trzydziestoletniej Angielki Margaryty Keppi i jej koleżanki 20-letniej miss Stevenson wyjechał samochodem z Najrobi do Nakury, gdzie miały się odbyć zdjęcia kinematograficzne. Po dwóch dniach Ross powrócił do Najrobi sam i na pytania znajomych, gdzie pozostały jego współrodaczki, odpowiadał, że nci o tem nie wie. Te dziwne odpowiedzi i jeszcze dziwniejsze zachowywanie się Rossa zwróciły na siebie uwagę władz policyjno-sądowych.

Na poszukiwania zaginionych kobiet wysłano specjalną ekspedycję. Tego samego dnia o kilkadziesiąt kilometrów od Najrobi znaleziono trupa miss Keppi, zaś po 8 dniach trupa miss Stevenson. Obydwie kobiety zostały zastrzelone z rewolweru.

Rossa aresztowano. **Na wszystkie pytania sędziego śledczego odpowiadał on, że absolutnie nic nie pamięta i wytłumaczyć, w jaki sposób kobiety zostały zamordowane, nie może. Początkowo władze śledcze przypuszczały, że mają do czynienia z warjatem. Na pytanie przewodniczącego sądu, jaki był powód morderstwa, Ross znowu odpowiedział, że o zajściu w pustyni nic nie pamięta. Sąd skazał mordercę na karę śmierci.**

Policja czuwa nad Sejmem niemieckim

BERLIN. (A.T.E.). Dokładnie w miesiąc po wyborach nastąpiło wczoraj o 3-ej po południu otwarcie parlamentu Rzeszy. Zainteresowanie wczorajszem posiedzeniem było olbrzymie.

Od rana zapanował w gmachu parlamentu ożywiony ruch. W godzinach przedpołudniowych zebrały się prawie wszystkie frakcje na ostateczne narady celem ustalenia linji postępowania wobec nowego gabinetu. Narodowi socjaliści zjawili się tradycyjnym zwyczajem w mundurach.

W południe odbyły się pod przewodnictwem b. prezydenta Reichstagu Goeringa narady przywódców stronnictw, na którem zapadła uchwała dokonania na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wyboru prezydjum.

Dostęp do gmachu parlamentu był niezwykle utrudniony. Liczne posterunki policyjne, rozstawione na placu przed parlamentem i przy wylotach ulic, prowadzących na plac, legitymowały ściśle każdego. Gromadzące się od południa grupy ciekawych policja rozpędzała. Do gmachu parlamentu puszczano tylko posłów i personel biurowy po dokładnem wylegitymowaniu.

Wewnątrz gmachu wzmocniono straż porządkową, wobec spodziewanego napływu publiczności oraz awantur komunistycznych. Posiedzenie otworzył przewodniczący z prawa starszeństwa 82-letni gen. Litzmann, członek frakcji narodowo - socjalistycznej, wybrany specjalnie dla niedopuszczenia do ponownego otwarcia Reichstagu przez komunistkę Klarę Zetkin.

Szykujemy dolary dla Ameryki

W związku z upartem stanowiskiem, które nie chce mimo najbardziej rzeczowych argumentów zawiesić spłaty długów, dowiadujemy się z kół miarodajnych, że na spłatę raty długu amerykańskiego w dniu 15 grudnia przygotowana jest przewidziana w budżecie suma 40 miljonow zł.

Wielki proces polityczny

w Grudziądzu

Dnia 12 b. m. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu wielki proces polityczny, będący wynikiem zajść w czasie trwania ziazdu powiatowego Stronictwa Narodowego w Świeciu na Pomorzu, wiosną r. b. Na ławie oskarżonych zasiąść ma 16 osób, w tej liczbie posłowie Socha i Mazur, którym akt oskarżenia zarzuca udział w niedozwolonym pochodzie i spowodowanie krwawych zajść.

Robotnicy walczą z policją

na ulicach stolicy Grecji

ATENY (PAT). — **W Atenach doszło do licznych starć pomiędzy strajkującymi robotnikami a policją. Jest kilku rannych. Jeden robotnik śmiertelnie.**

Strajkujący, którzy nie powrócą do pracy w dniu jutrzejszym, zostaną zwolnieni. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż strajk posiada charakter komunistyczny i że rząd z całą stanowczością będzie dążył do przywrócenia spokoju.

Wyzysk pracy, a umocnienie ruchu zawodowego

Robotnik w jarzmie wyzysku

16 groszy za godzinę pracy otrzymuje robotnik szewcki

— W roku bieżącym mieliśmy dwa strajki robotników szewckich, na wiosnę i jesienią — informuje nas wybitny działacz związkowy robotników przemysłu obuwianego. W wiosennym strajku wzięło udział 85 proc. szewców Warszawy. Wywalczyliśmy sobie złotówkę na parze wyprodukowanego obuwia. Po strajku rozpoczął się ponowny wyzysk i gra na zniżkę płac.

Jesienią przystąpiliśmy więc do nowej akcji obronnej, uciekając się do środka rozpaczy — strajku. Masy okazały się bierne. Nędza tak ich przytępiła, że nie potrafiły się zbuntować i wystąpić do walki. Tylko 35 proc. porzuciło pracę. Strajk został przegrany. Skutki przegranej okazały się rozpaczliwe.

Po strajku w krótkich stosunkowo odstępach czasu nastąpiły dwie obniżki. Dziś robotnik szewcki otrzymuje za parę wyprodukowanego obuwia od 1,50 do 2,50 zł.

— Ile zarabia tygodniowo?

— Pracując po 16 godzin na dobę, może wykończyć 10 par obuwia tygodniowo. A więc zarabia od 15 do 25 zł. ***Zapłata za godzinę pracy wynosi przeciętnie 16 groszy na godzinę!***

Muszę zaznaczyć, że jeszcze w 1930 r. robotnik szewcki pobierał za robociznę przy jednej parze obuwia 6 i pół zł. Dziś zarabia zaledwie czwartą część tego, co przed 2 laty.

— Kto najwięcej zarabia na obuwiu?

— Poza kupcami, oczywiście, majstrowie, którzy pośredniczą między robotnikiem a kupcem. Zarabiają oni od 2 do 3 zł. na parze gotowego obuwia.

Już krawcy narzekali na „wyzysk ubezpieczeniowy". Ten sam wyzysk jest również uprawiany w rzemiośle szewckiem. Majstrowie nie chcą ubezpieczać swych robotników w Kasie Chorych, ani w Funduszu Bezrobocia. Naskutek tego robotnik szewcki stoi poza nawias sem prawa.

Naszą niedolę pogłębia fakt, że majstrowie rozbijają nasze organizacje zawodowe.

— W jaki sposób?

— Choćby w ten sposób, że wydalają z pracy robotników związkowych. W tym zakresie jest stosowany specjalny teror. Pod naciskiem majstra robotnik opuszcza szeregi związkowe i oddaje się na pastwę wyzysku. Pozatem majstrowie starają się zatrudniać tylko robotników niezrzeszonych.

— Jak robotnik zabiega o poprawę bytu?

— Wielu robotników, którym już uprzykrzyło się jarzmo wyzysku, stara się o zamówienia bezpośrednio u kupców. Wpływa to, oczywiście, na rozwój chałupnictwa. Niestety, nie jest to wyjście szczęśliwe. Kończy się coprawda wyzysk majstra, ale zaczyna się wyzysk kupca. Robotnik wpada z deszczu pod rynnę.

— Co na to organizacje zawodowe?

— W wielu wypadkach są bezradne przez bierność zainteresowanych. Mają one również utrudnioną obronę praw zawodowych wksutek stałego teroru i represyj. W tych warunkach wszelkie akcje obronne skazane są na niepowodzenie, a to nie przyczynia się do rozwoju związków. *(Zdz. W.)*

Motywy Sądu Apelacyjnego w sprawie Drożyńskiego

Teatrzyki rewji — domami bezwstydu publicznego

W motywach wyroku wydanych przez sąd apelacyjny na Zacharjasza Drożyńskiego, zabójcy Igi Korczyńskiej, wypowiedziana jest ostra krytyka teatrzyku „Aananas" i im podobnych.

„Sąd bynajmniej nie chce piętnować Wielgusówny (Korczyńskiej), która również jest, jak i Drożyński, ofiarą swego złego losu. Dla niej wybór zawodu tancerki akrobatycznej był fatalny. Gdyby nie współczesny upadek moralności publicznej, pozwalający utrzymywać na pryncypalnych ulicach domy bezwstydu publicznego, gdzie jako największe „przeboje" wystawiane są ciała niewieście, zawsze prawie nago z uwypukleniem tego, co u mężczyzn wywołuje najsprośniejsze popędy, — nie byłoby tragedji Wielgusówny, wyrwanej ze środowiska biednego, ale uczciwego, poto, aby z jej trudnych i przeciwnych moralności produkcyj, ciągnąć zyski i aby tysiące mężczyzn mogło za pieniądze oglądać obnażone wdzięki artystek..."

„Oczywiście, takie tragedje, jak Wielgusówny i Drożyńskiego, dla tego typu teatrzyków, są mocno niepożądane, bo społeczeństwo wobec majestatu śmierci ofiary zepsucia może opamiętać się i zacząć domagać się wił ki ze złem..."

To też, zdaniem sądu, postarano się przy pomocy plotki na Drożyńskiego — „odwrócić uwagę od istotnego źródła zła". Siewcami plotek są przedewszystkiem artystki teatrzyków, szczególnie jaskrawo przejawia się to w zeznaniu Rapackiej, a Jastrzębiec - Rudnicki jest ojcem plotki w sprawie, gdzie oskarżonemu groziło długoletnie więzienie".

„Z zarzucanych Drożyńskiemu nieetycznych postępków w stosunku do Wielgusówny, jeden tylko — bicie — został ustalony i to jako objaw zazdrości, do której mógł mieć powody. Inne zarzuty należy odrzucić."

„Biegła Wysocka (kierowniczka baletu w Qui Pro Quo) nic nowego nie wniosła. Jej odpowiedź na pytanie, jakiemi są artystki kabaretowe w życiu, — jako pochodząca od właścicielki szkoły tańca, a więc tej, która zastępy tych artystek pomnaża, nie może być objektywna..."

W rezultacie sąd apelacyjny uważając, że Drożyński nie działał z niskich pobudek, zajmuje się głębszem ujęciem tła, na którem zbrodnia powstała.

Aresztowanie na sali sądowej

Wielkie wrażenie wywołał wypadek aresztowania na sali rozpraw w Sądzie apelacyjnym akuszerki Krępickiej, która dokonała nieudolnego zabiegu spędzenia płodu na osobie młodej mężatki Antoniny P. Operacja skończyła się śmiercią pacjentki. Sąd, zatwierdzając wyrok 3 lat więzienia, nakazał bezzwłocznie aresztować akuszerkę Krępicką i odesłać ją do więzienia.

Pędząca taksówka

Omal nie tragedja

(S.F.) — Ja paniom, panno Wikciu, faktycznie szanuje. Szczególnie górnom, że tak powiem ,połowe — mówił p. Ignacy Chojnacki do panny Wiktorji W., stojąc przed bramą jednego z domów przy ul. Grochowskiej.

— A dół sie panu nie podoba? — uśmiechnęła się zalotnie p. Wikcia.

— Owszem. Dół też niczego. Ale góra! Takiej góry to chyba w samych Karpatach nie znajdzie! Pani mi te taksówkie, co tu stoi, przypomina. Koła przykrótkie, jak panine nogi, podwozie masywne, wierzch z przodu wypukły...

— Faktycznie ładna taksówka — przerwała p. Wikcia. — Chodź pan bliżej, obejrzem.

Podeszli do opuszczonej na chwilę przez szofera taksówki.

— Do czego te różne rączki pod kierownicą — dopytywała się p. Wikcia. — Pan Ignacy sie zna?

— Co sie mam nie znać? Siadaj panna, to pani wszystko pokaże.

— Uważa pani — tłumaczył p. Ch., wziąwszy kierownicę do ręki, — jak te koło skręcić w lewo, to maszyna w lewo, jak w prawo...

Nie dokończył, gdyż p. Wikcia widocznie coś ruszyła i auto pełnym gazem pomknęło przed siebie.

Panna W. sądząc, że jej towarzysz specjalnie ruszył z miejsca, uśmiechnęła się zadowolona.

— **Panie Ignacy, ślicznie jadzie!**

— Ślicznie jadzie, ale na złamanie karku! — ryknął pobladły ze strachu młodzieniec. — Coś panna narobiła? Jak go teraz, drania, zatrzymać?

Auto pędziło ulicą Grochowską, na szczęście, nie natrafiając na żadne przeszkody.

— Cholera mnie nadała panom bajcować! — jęczał p. Ignacy.

— Ojej! Niech pan zatrzyma, bo sie zabijem.

— Jak mam, kulfonie, zatrzymać? Nie widzisz panna, że mam ręce zajęte. Kierownice musze trzymać!

— Poco ja wsiadłam? — jęczała, trzęsąc się jak w febrze p. Wikcia.

—Szlag panią wie poco! Garnków pilnować, a nie na samochód się pchać.

P. Wikcia w przystępie rozpaczy chwyciła niechcący za hamulec, auto cofnęło się gwałtownie i stanęło.

— Wyłazić — oznajmił groźnie spocony p. Chojnacki. — Pchaj panna tera ze mnom maszyne, bo musim na miejsce odstawić.

Ale wysiłek ten okazał się zbyteczny. Szofer opuszczonego auta nadjechał inną taksówką i, sądząc, że mu p. Chojnacki chciał ukraść taksówkę, pobił go do nieprzytomności.

Za to właśnie szofer, p. Antoni Rybiński, odpowiadał przed Sądem Grodzkim, który go skazał na tydzień bezwzględnego aresztu.

Strzał kierowcy

do właściciela firmy samochodowej

Nad wyraz lekkomyślny i nieobliczalny był szofer Fr. Janczak, który mając zaledwie 500 złotych własnych pieniędzy, marzył o taksówce. Odpowiadał on wczoraj za strzał oddany w rozdrażnieniu do inżyniera Wilhelma Bergmana, właściciela firmy samochodowej.

— Dałem zadatek gotówką, złożyłem weksle na 2000 złotych i już, już byłbym właścicielem taksówki, ale pokrzyżowały mi się w ostatniej chwili drogi finansowe. Nawet od brata nie mogłem 100 złotych dostać. Musiałem się wycofać z kupna i ktoinny nabył auto, a mnie należał się zwrot zaliczki, lecz p. Bergman ociągał się, mówił, że to nie od niego zależy. Dla mnie te pieniądze miały wartość życia. Nosiłem się z zamiarem samobójstwa, gdybym miał to stracić. Byłem silnie zdenerwowany i przygnębiony warunkami życia. Rano pozostawiłem listy do rodziców i narzeczonej, żegnając się na zawsze. Strzeliłem z rewolweru, ale nie wiem, jakim sposobem kula przestrzeliła kapelusz inż. Bergmana. Nie wiem, jak to było, chyba mnie ktoś chwycił za ręce...

Sąd uznał jednak winę Janczaka i skazał go na 2 lata więzienia.

Policjant-włamywacz przed sądem apelacyjnym

Wyrok został zatwierdzony

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę policjanta Potyralskiego, który pełniąc dyżur nocny w starostwie powiatowem przy ul. Długiej 15, okazał pomoc włamywaczom, wpuszczając ich do lokalu i biorąc udział w obrabowaniu kasy ogniotrwałej. Potyralski był w zmowie ze złodziejami, z których jeden był jego kuzynem.

Sąd apelacyjny zatwierdził karę 4 lat więzienia na Potyralskiego oraz na włamywaczów Kowalskiego i Frenasza.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

OŚWIADCZYNY U RÓŻNYCH NARODÓW



Jak się oświadcza Anglik.

— Jadę w daleką podróż.

— Przygotował pan już wszystko?

— O yes! Zamówiłem nawet przedział na dwie osoby.

— Poco?

— Nie lubię podróżować sam. Czy nie chciałaby mi pani towarzyszyć?

— Jako sekretarka?

— Nie... Jako żona.

Amerykanin

— Ile pani ma lat?

— 25.

— A ile dolarów?

— 100 tysięcy.

— W gotówce, czy w papierach?

— W gotówce.

— W takim razie proszę pa nią o rękę.

Bolszewik

— Przepraszam was, towarzyszko, że zaczepiam na ulicy, ale faktycznie nogi macie ładne.... Ciekawe, jak reszta?

— Żeby ocenić, trzeba zobaczyć.

— Nu, tak pokażcie.

— Co wy? Ja was wcale nie znam.

— Plewat! Wstąpimy zaraz do urzędu i weźniem ślub.

Niemiec.

— O Gretchen! Twoje kiszki są najświeższe, twoje flaki najsmaczniejsze, twoje gęsi najtłustsze! Kocham cię, Gretchen.

Szkot.

— Czy to prawda, że pani ma zwężony żołądek?

— Niestety.

— Czy to prawda, że pani nie może jeść?

— Prawda.

— O najdroższa! Ubóstwiam cię! Zostań moją żoną.

Polak.

— Powiedz, kochałaś już kogoś przedemną?

— Nikogo.

— Więc ja jestem pierwszy?

— Tak.

— Ukochana! Nareszcie znalazłem kobietę czystą, jak łza.

Francuz

— Powiedz, kochałaś już kogoś przedemną?

— O tak.

— Dużo razy?

— Bardzo dużo.

— O mój skarbie! Nareszcie znalazłem kobietę, która zna sztukę miłości.

Hiszpan

— O Dolores! Czy widzisz ten nóż?

— Widzę.

— Wsadzę ci go pod żebro, jeśli nie zostaniesz moją, najdroższy aniele!

Napoleon Sądek

Grudzień
7
ŚRODA
Ambrożego

Wsch. sł. g. 7·27 — Zach. sł. g. 15.27

Przepowiednie astrologiczne.

Zaburzenia atmosferyczne i katastrofy żywiołowe.

W miłości czekają nas dzisiaj przygody naogół z tragicznemi zakończeniami.

Wyrok sądu doraźnego.

We wtorek o godz. 15 zapadł w Baranowiczach wyrok w głośnej sprawie trzech braci: Wacława, Edwarda i Zefira Zuławskich. Sąd doraźny skazał wszystkich trzech braci po 15 lat ciężkiego więzienia.

Edward Zuławski w ostatniem słowie oświadczył, że padł ofiarą swej słabej woli, dał się namówić do akcji szpiegowskiej i chce ponieść karę śmierci.

Morderca z Krakowa stanie przed sądem doraźnym

Onegdaj zaalarmował opinję publiczną fakt zrabowania pocztyljonowi obsługującemu urząd pocztowy w Sułkowicach kwoty 5.000 zł. Pocztyljon ten został przez nieznanych sprawców napadnięty w drodze między Sułkowicami a Izdebnikiem i zamordowany.

Organa P. P. pod osobistem kierownictwem komendanta powiatowego P. P. w Wadowicach kom. Stankiewicza rozpoczęły natychmiast energiczne śledztwo, które już wkrótce zostało uwieńczone sukcesem.

W dniu wczorajszym w Jadownikach koło Brzeska ujęty został morderca w osobie niejakiego Marjana Bernackiego z zawodu ślusarza. Morderca pochodzi ze Sułkowic, a ostatnio mieszkał w Krakowie przy ul. Salinarnej 16.

Wykrycie mordercy pocztyljona z pod Izdebnik w rekordowym naprawdę czasie, stanowi chlubne świadectwo dla sprężystości naszych władz policyjnych.

Bernacki stanie w najbliższym czasie przed sądem doraźnym.

Straszna masakra na chrzcinach

Wczoraj około godziny 7 wieczór zaalarmowano policję w Warszawie wieścią o krwawej masakrze wynikłej w mieszkaniu małżonków Syszerów.

Syszerowie obchodzili wczoraj chrzciny swego dziecka, na które zaproszono około 30 krewnych. Od południa do wieczora towarzystwo pochłonąwszy olbrzymie ilości alkoholu bawiło się zgodnie i wesoło. Nagle około godziny 7 wieczór jednemu z biesiadników nie podobała się twarz biesiadnika z vis a vis którą jakoby widział podwójnie.

Ten przykry fenomen optyczny stał się powodem bójki, która przeniosła się z mieszkania Syszerów na podwórze. Przerażony dozorca wezwał policję III. komisarjatu, przybył oddział w sile 8 posterunkowych z bagnetami na karabinach. Z trudem rozdzielono walczących.

Na podwórzu obficie zbroczonem krwią krewniaków pozostało 8 rannych z których jeden Edward Syszer był tak ciężko pokłuty nożami, że w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Pozostałym 7-iu lekarz pogotowia udzielił pomocy.

Plombowanie zębów 3.— Korona złota 20.— Kraków Garbarska 16.

KRONIKA KRAKOWA

Staruszka utopiła się w dniu ślubu córki

Onegdaj w Czudcu koło Rzeszowa wydaliła się z domu 69-letnia Marja Gocek, którą znaleziono nieżywą w nurtach rzeki Wisłok, oddalonej o 1 kilometr od domu. Umysłowo chora kobieta opuściła dom w dniu ślubu swej córki.

Bandycki napad rabunkowy

W Szumiradzie pow. Oleski, wdarło się onegdaj w nocy do mieszkania gospodarza i handlarza drzewa Kwieki, 3 zamaskowanych bandytów. Pod grozą rewolwerów zażądali wydania gotówki. Po zrabowaniu 3.000 marek i mięsa z zabitego wieprza, uszli niepoznani.

Krwawy dramat małżeński

Wczoraj rano przy ul. Okopowej 59 w Warszawie rozegrał się krwawy dramat małżeński. Po nocy spędzonej w knajpie wrócił nad ranem do domu, będąc podchmielonym 50-letni Jan Kuźmiak. Żona jego 45-letnia Marja poczęła mężowi czynić wyrzuty. Doszło do ostrej wymiany zdań. W pewnym momencie Kuźmiakowa drągiem uderzyła męża. Wówczas Kuźmiak chwycił siekierę i zdzielił nią żonę po głowie. Rozległ się przeraźliwy krzyk. Kuźmiakowa osunęła się na podłogę, brocząc krwią. Na pomoc nadbiegli zaalarmowani sąsiedzi którzy Kuźmiaka po walce obezwładnili.

Na miejsce wypadku przybył lekarz Pogotowia oraz policja. Kuźmiakową w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Kuźmiaka aresztowano.

Senzacyjna kradzież 100.000 zł.

Wielkiej kradzieży dokonano ubiegłej nocy w Cisnej powiat leski, na szkodę zam. tamże Józefa Rattnera. Złodzieje skradli walizkę zawierającą większą ilość biżuterji, oraz gotówkę 5.000 zł. i 500 dolarów. Ogólna suma szkód wynosi około 100.000 złotych.

Śmiertelne pobicie policjanta.

Wczoraj w czasie zabawy w Narodowym Domu w Mogilnicy k. Trembowli został śmiertelnie pobity posterunkowy P. P. Romanowski.

Jako sprawców aresztowano dwóch parobków Ant. i Jurka Hamułów. Romanowski przywieziony do szpitala w Czortkowie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Uczniowie gimnazjalni oskarżeni o zdradę stanu

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Przemyślu rozpoczęła się rozprawa przeciwko 5 członkom UON., oskarżonym o kolportaż ulotek UON., i organizacji „Junak" rozpowszechnianych na wiosnę br. we Lwowie, oraz w gminach Zawadów i Wierzbany. Ulotki miały treść antypaństwową.

Z pośród 5 oskarżonych cztérej są studentami 7 klasy gimnazjum ukraińskiego we Lwowie mianowicie: Aleksander Matło, Jarosław Gumowski, Kość Berezowski i Bohdan Martyniuk. Piąty oskarżony jest rolnikiem z Zawadowa. Rozprawa rozpisana została na dwa dni.

Złodziej instrumentów muzycznych przed sądem w Krakowie.

Ciekawa rozprawa odbyła się w dniu wczorajszym w Sądzie okręgowym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Rudolf Perdeus, l. 21, konstruktor instr. muz. Perdeus był zajęty w fabryce H. Hutterer w Krakowie i dopuszczał się systematycznej kradzieży instrumentów muzycznych. Kradzieży dopuszczał się w ten sposób, że wynosił przedmioty przywiązane na sznurku na plecach pod marynarką oraz pod pachami, klarnety wynosił przywiązane do nogi nad bucikiem.

Na rozprawie nie przyznaje się do winy pomimo że go przyłapano. Powództwo cywilne o kwotę zł. 3.000 wnosił adw. dr. Józef Frommer. Po wywodach prokuratora i powoda cywilnego sąd skazał osk. Perdeusa na 1 rok więzienia, umarzając mu połowę kary amnestją zaś resztę zawiesił na przeciąg 3 lat.

Rozp. przew. s. o. dr. Ostręga wotow. so. dr. Stuhr i Solecki. Oskarżał prok. dr. Przytulski.

Włamanie na ul. Smoleńsk w Krakowie

Błoniarz Jan, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Smoleńsk 12, zgłosił do policji, że wczoraj zaraz po zamknięciu sklepu nieznany sprawca przy pomocy dobranych kluczy dostał się przez tylne drzwi do jego sklepu skąd skradł 15 zł. gotówką oraz wyroby tytoniowe wart. 50 zł. a nadto przygotował sobie większą ilość artykułów spożywczych, lecz został spłoszony i zbiegł pozostawiając spakowany towar we worku.

Podczas kąpieli popełnił samobójstwo

Wczoraj w zakładzie kąpielowym przy ul. Krak. Przedm. 16 w Warszawie zastano w zakrwawionej wodzie w wannie jakiegoś 20-letniego młodzieńca który brzytwą zadał sobie rany cięte obu przedramion powodując przecięcie tętnic. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala. Nazwiska i adresu samobójcy narazie nie zdołano ustalić.

Okradł swą kochankę na zabawie w piwnicy.

Aleksander Fiałkowski zam. w Warszawie przy ul. Miedzianej 14, zastanawiał się w jaki sposób wydobyć trochę pieniędzy. Wreszcie zadecydował.

Wczoraj późno wieczorem zaprosił do siebie Stanisławę Dziubę. Oboje zeszli nadół do piwnicy, gdzie Fiałkowski zamieszkuje. Co się tam działo niewiadomo, w pewnym momencie jednak z piwnicy poczęły dochodzić jakieś głosy, krzyki. Wkrótce awantura przybrała większe rozmiary. Na miejsce zajścia przybiegł policjant. Jak się okazało Dziuba oskarżyła Fijałkowskiego o to, że zabrał jej z torebki 10 zł.

Fiałkowski zapierał się, przysięgał, nic nie pomogło. Przeprowadzono go do komisarjatu, gdzie podczas rewizji znaleziono pod podszewką marynarki ukryte pieniądze. Fijałkowskiego zatrzymano w areszcie.

Ujęcie trzech groźnych włamywaczy w Krakowie

Policja aresztowała Banacha Władysława lat 22, włamywacza mieszkaniowego zam. Juljusza Lea 69, Henryka Deweryna lat 39, znanego złodzieja zam. Rynek Gł. 48, Seweryna Marjana lat 30, włamywacza mieszkaniowego zam. przy ul. Towarowej 10 — wszyscy za kradzież 20.000 zł. na szkodę Michała Tedowicza, zam. przy ul. Dolnych Młynów 6, dokonanej w dniu 18 września br.

Wymordował całą rodzinę

Z Ostrowca donoszą, że cierpiący od dłuższego czasu na chorobę nieuleczalną Jan Kozera w przystępie rozpaczy wymordował całą swoją rodzinę, poczem sam pozbawił się życia.

Drugi dzień procesu 40 komunistów.

W drugim dniu procesu komunistów przed sądem w Krakowie zeznawali oskarżeni. Świadek Jan Kowalczyński wszystkich obciąża choć sam pełnił funkcje sekretarza partji komunistycznej. Oskarżeni prawie wszyscy wypierają się winy.

Dziś dalszy ciąg rozprawy, a późnym wieczorem zapadnie wyrok.

Sekretarz gminny przed sądem w Krakowie.

W połowie 1930 r. Tomasz Sikora został wybrany sekretarzem gminy Kwaczała. Od tego czasu zaczął się szeroko bawić i trwonić pieniądze z kolegami i byłby się dalej bawił gdybyn ie lustracja przeprowadzona przez inspektora który stwierdził brak w kasie 6.584 zł. lecz naczelnik gminy Bachowski zobowiązał się pokryć tą kwotę i rzeczywiście wpłacił 6.192 zł. pozostałą zaś kwotę miał pokryć oskarżony który tego nie uczynił.

Wobec czego zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie okr. karn. Sikora zwala winę na Bachowskiego. Po przesłuchaniu świadków, na wniosek obrońcy o przesłuchanie dodatkowych świadków Trybunał rozprawę odroczył.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Ostręga, wotowali s. o. dr Stuhr i Solecki, osk. prok. dr Przytulski, bronił adw. dr Franciszek Bardel.

Żywcem pogrzebany

Onegdaj udał się bezrobotny Paweł Gebauer z Nowego Bytomia do zwałowiska obok koksowni „Wolfgang" w pobliżu kol. „Karol Emanuel" celem wydobycia znajdującego się tam węgla dla użytku domowego.

G. podczas pracy został zasypany zapadającą się ziemią i uległ uduszeniu.

Zwłoki wydobyto po upływie 15 minut.

Tragiczny wypadek samochodowy

W pobliżu wsi Trzebce gm. Wielgomłyny wydarzył się tragiczny wypadek. Najeżdżający samochód spłoszył konia, zaprzężonego do wozu i koń tak gwałtownie skręcił w bok, że wóz wywrócił się i przygniótł całym swym ciężarem idącego obok wieśniaka, 45-letniego Bolesława Płutę ze wsi Trzebce. Płuta odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł w szpitalu.

TEATR IM. I. SŁOWACKIEGO.
Marjusz

TEATR BAGATELA
Di Idisze Bande

REPERTUAR KIN.

Uciecha: Syn Indji
Atlantic: Miłość i zemsta dońska kozaka
Swit: Pat i Patachon
Adria Ben Hur
Apollo: 100 metrów miłości
Słońce: Trzech djabłów
Sztuka: Kinomanjak

Radjo

G. 12.10 Muz. z płyt gramof., 12.30 Kom. meteorolog., 15.35 Program dla dzieci, 16.00 Płyty gramof., 16.40 Odczyt, 17.00 Audycja dla nauczycieli, 17.40 Pogadanki dla sfer pracujących, 18,00 Muz. lekka, 19.00 Rozmaitości, 20.55 Wiad. sport., 22.15 „Wieża Marjacka", 22.25 Retransmisja ze stacji zagranicznych, 24.00 Hejnał z wieży Marjackiej.

Dyżur nocny aptek

Rynek A-B 45, Łobzowska 6, Długa 4, Grzegórzecka 9, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

Ujęcie złodzieja na gorącym uczynku w Krakowie.

Wczoraj w nocy zgłosił w V. Komisarjacie Reich, kupiec, zam. przy ul. Józefińskiej 22, że w sklepie cukierniczym Markusa Immerglücka przy ul. Józefińskiej 15 są złodzieje.

Wysłano na miejsce dwóch posterunkowych policji, z których jeden został na zewnątrz, a drugi wszedł do sklepu, gdzie zastał pakującego towary osobnika, który na widok posterunkowego ukrył się za pakami, a na wezwanie „ręce do góry" chwycił za pakę i rzucił nią na posterunkowego. Posterunkowy oddał jeden strzał ostrzegawczy poczem osobnik ów bez oporu dał sobie nałożyć kajdanki.

W czasie przesłuchania podał że nazywa się Banaszek Władysław, następnie Dudziak to znów, że Bartoszek. Dochodzenia w toku.

Pasierb w szponach krewkiej macochy

Przy ul. Nowogrodzkiej 31 w Warszawie, do mieszkania Józefa Żurka, dozorcy domu przyszedł w odwiedziny syn jego 30-letni Aleks woźny prywatny w towarzystwie żony i córki. Nagle macocha Józefa Żórkowa zaczęła mu ubliżać pamięci zmarłej matce jego.

Oburzony syn zbliżył się z pięściami do macochy grożąc pobiciem za oczernienie nieboszczki.

W odpowiedzi na to macocha porwała z kredensu 4 talerze i rzuciła w stronę pasierba, rozbijając wszystkie o jego głowę. Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który stwierdziwszy głęboką ranę cięto - tłuczoną czoła z przecięciem mięśni — przewiózł nieszczęśliwego do domu. Krewka macocha uciekła z domu.

Zamach samobójczy kobiety przy ul. A. Potockiego

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. A. Potockiego 1 w Krakowie w bramie, gdzie kobieta nieznanego nazwiska, lat około 20, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości lizolu.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala w groźnym stanie.

Teatr „Bagatela"

Wielki sukces jaki osiągnęła rewja Tanct Idełech Tanct, zupełnie słusznie zasługuje na poparcie i odwiedzenie jej gdyż śmiało zaliczać się może do rzędu najlepszych rewji żyd. dotąd widzianych u nas.

Dziś we środę o godz. 8.30 wiecz. „Tanct Idełech Tanct". Jutro we czwartek dwa przedstawienia o godz. 4 p. p. i 8.30 w. Bilety w Kasie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Mieczysław wrócił do salonu w tej samej chwili, w której z drugiej strony wchodził również Gorczak. Postawił na stole czarną kasetkę drewnianą starej roboty. Była to własność Janiny.

Był tu też spis bogatej kolekcji drogocennych kamieni, całożyciowy dorobek tak zapalonego zbieracza, jak Remba. Liczył: 85 szmaragdów, 50 szafirów, 150 rubinów, 60 agatów. Poza tem mnóstwo: berylów, onyksów, turkusów i t. d. oraz trzysta przepięknych czarnych pereł, z których można by zrobić wspaniały naszyjnik.

— Oto klucz — rzekł Gorczak, wręczając go Mieczysławowi, dodając ze wzruszeniem — jest jeszcze jeden klejnot, drogocenniejszy, niż te wszystkie razem...

— Domyślam się: moja cześć...

— O, właśnie! Przy niej blednie blask tamtych wszystkich. Niech ją pan nam przywiezie znów jasną i nieskalaną. Pan wie, jak pana tu wszyscy kochamy. Gdy pan wróci, znajdzie pan uczucia nas wszystkich dla pana — niezmienione. Wykryje pan zabójcę i wszystko będzie dobrze.

— A co... jeżeli nie wykryję? — wybełkotał Mieczysław.

— Nie myślmy o tem — rzekł Gorczak, — nie myślmy zupełnie. Proszę pozwolić, że panu dopomogę, jak synowi — bo przecież ma pan nim zostać... Poto pan jedzie... Otóż, trudno coś na świecie zrobić bez pieniędzy. Im więcej się ich ma, tem szybciej dochodzi się do celu. Niechże pan wydaje bez liku... ile trzeba... rzucając pełnemi garściami... Ma pan tu oto czek na Londyn, opiewający na dziesięć tysięcy funtów... Jeżeli nie starczy, proszę mi dać znać, a wyślę każdą potrzebną sumę...

— Bardzo panu dziękuję, kochany panie prezesie, ale, niestety, wątpię, czy uda mi się wykryć mordercę...

— O, nie! Nato panu nie pozwalam! Wątpić — to jakby się zgóry poddać. A pan musi do nas wrócić, jako zwycięzca. Musi pan — dla naszego wspólnego szczęścia!.. A więc — dowidzenia!

Mieczysław wyszedł, unosząc pod pachą cenną kasetkę.

Przygotowywał się do jutrzejszego wyjazdu.

Napisał list do Lusi:

„Wykryła Pani tajemnicę mojego serca. Chciałem za wszelką cenę ją ukryć. Nie udało się. A więc tak: kocham Panią...

Byłbym gotów uczynić wszystko na świecie, aby to pani udowodnić. To nie czczy frazes.

Mogłaby Pani zażądać ode mnie wszystkiego — nawet życie chętniebym złożył Pani w ofierze. Choć oddać życie — nie byłoby dla mnie nawet poświęceniem — raczej ulgą...

Mieczysław zakończył list temi słowy:

„Wrócę — skoro mnie Pani do tego zobowiązała. Ale powrót mój będzie wesoły lub smutny. Zależnie od tego, czy uda mi się to, co przedsięwezmę, czy nie. Gdy uda mi się, będzie to dla mnie tak wielkie szczęście, że nawet nie wiem, jak je opisać... Gdyby nie udało się — proszę nie wspominać źle człowieka, który był tylko... nieszczęśliwy. Prosiłbym jedynie o odrobinę litości i współczucia".

List ten wydał się Lusi najtkliwszą pieszczotą.

Przecież w nim Mieczysław po raz pierwszy wyznał jej miłość.

Tylko ostatnie zdanie, przewidujące nieszczęście stało się dla niej źródłem niewyczerpanego lęku i śmiertelnej trwogi.

Nazajutrz — Mieczysław nie spał jeszcze, gdy nagle zapukano do jego drzwi z wielką gwałtownością.

Był to Parański. Wbiegł, ciężko dysząc, poczem odetchnął z ulgą, mówiąc:

— Chwała Bogu, że cię zastaję...

— A bo co? — zapytał Mieczysław, zdumiony trwogą, malującą się na obliczu Parańskiego.

Tamten nie miał sił nawet rzec słowa, podsunął tylko Mieczysławowi gazetę, w której była wzmianka tej treści:

„Młody Polak — Mieczysław Banowicz — wyjeżdża do Europy z wielce doniosłem poleceniem, danem mu przez jego szefa, p. prezesa Djonizego Gorczaka. Ma przewieźć do zamieszkałego w Londynie jubilera Greena kasetkę z drogocennemi kamieniami wartości dziesięciu miljonów zgórą. Klejnoty te mają być przybraniem ślubnej słynnej piękności nowojorskiej p. Lusi Gorczakówny, córki znanego miljonera. P. Mieczysław Banowicz, zamieszkujący przy ul. 59-ej Nr. 22, wyjeżdża do Europy dziś wieczorem statkiem „Victoria". Oby dojechał żyw i zdrów, bez żadnych przykrych wypadków, o które w takich warunkach bardzo łatwo".

— Czy to wszystko prawda? — zapytał Parański.

— Tak.

— Więc pocoś, na Boga, dał to do gazet? Przecież to jakby umyślne zwrócenie na siebie uwagi złodziejów całego świata...

— Czy możesz przypuszczać, że jabym to ogłosił? Ktoś mi zrobił taką przysługę...

— Chyba tylko jakiś śmiertelny wróg?

— Tak. Denley. Teraz widzę, że zdążył podsłuchać moją rozmowę z Gorczakiem.

— Musisz przedsięwziąć wielkie środki ostrożności.

— Oczywiście. Już choćby dlatego, aby Denleyowi nie powiódł się jego szatański plan. Nie udało mu się zastrzelić mnie, chce, abym... ja go sam wyręczył. Wie dobrze, że gdybym dał sobie skraść klejnoty, natychmiast palnąłbym sobie w łeb.

— Jaki masz plan?

— Przedewszystkiem: nie wyjadę dziś, choć mam już wykupione wszystkie bilety i zarezerwowaną kajutę. Jutro odchodzi okręt francuski „Reims". Pojadę nim. Coprawda, będę musiał nieco nałożyć drogi, bo „Reims" staje w Havrze. Ale trudno. Aby zaś myślano, że pojechałem dziś, muszę udać, że tak jest. Pozwól mi spędzić tę dobę u ciebie w domu.

— Najchętniej. Jeżeli chcesz, będę cały czas przy tobie.

— To zbyteczne. Gdy mi będziesz potrzebny, dam ci znać.

W ciągu dnia Janina wróciła z nad morza. Gorczak powiedział jej, jak rzeczy stoją. Wciąż tylko ukrywał przed nią, kim właściwie Mieczysław jest, bo przecież przysiągł mu to.

Czas na to będzie, zresztą, gdy chłopiec wróci...

Był wszakże niemało zdziwiony, wręcz przerażony tem, co po chwili zaszło. Bo w miarę opowiadania, dostrzegł, jak Janina blednie, chwieje się na nogach, gdy zaś opowiedział, że włożył klejnoty do jej czarnej kasetki — Janina padła zemdlona.

Dalszy ciąg nastąpi.

Na tropie p. Anieli

Podstępny pijak z baraków dla bezdomnych wyłudził sto zł. od inżyniera Stefana T.

— Hallo, czy mogę mówić z inżynierem Stefanem T.?

— Jestem przy telefonie.

— Tu mówi sekretarz redakcji...

— Macie panowie wiadomość?

— Częściowo. Zgłosił się do nas pewien jegomość, który powiada, że wie, gdzie się znajduje panna Aniela Sławowska.

— Natychmiast przyjadę do panów...

Wczoraj odbyła się taka rozmowa między sekretarzem naszej redakcji a panem Stefanem T. Inżynier przerwał natychmiast rozmowę i po kilku minutach był w redakcji.

Już w przedpokoju schwytał naszego gońca, pytając gorączkowo:

— Gdzie ten pan? Gdzie ten pan?

Pod oknem w ogólnym pokoju redakcyjnym siedział Człowiek z Wiadomością. „Zawodowy" nędzarz. Wygląd wskazywał, że jest stałym mieszkańcem Cyrku, słynnego schroniska dla bezdomnych. Strzępy ubrania poszczeniane kolorowemi nitkami i wyłatane jaskrawemi gałganami, świadczyły nietyle o ubóstwie, ile nieochędostwie brudasa. Nie mył się i nie golił oddawna. Zato z pewnością niedawno pił wódkę.

Nasza współpracowniczka, panna Świetlicka, przeszedłszy koło niego, zakręciła noskiem:

— Ale pachnie spirytualją! — szepnęła.

Pan T. wszedł do redakcji.

— Gdzie ten pan? —zapytał.

Sekretarz redakcji wskazał mu pijaczynę.

— Więc pan wie? To pan wie? — pytał gorączkowo pociągającego nosem mężczyznę.

— Tek — odpowiedział informator i czknął nieprzystojnie. Ale inżynier nie zwracał na to uwagi.

— Niechże pan mówi! Gdzież ona się znajduje?

— Najpierw bulić forsę, potem będę gadał. W ogłoszeniu stało wyraźnie....

Zanim sekretarz redakcji zdążył uprzedzić inżyniera, że wskazana jest pewna ostrożność w dawaniu pieniędzy podejrzanemu informatorowi, papierek stuzłotowy powędrował w czeluści łachmanów pijaka.

— No, niechże pan mówi teraz — zachęcał inżynier.

— Taka Aniela Sławowska jest w barakach dla bezdomnych na Okopowej. Mieszka zaraz obok mojej famielji. O ścianę... — zrobił niezdecydowany gest ręką, oznaczać mający przepierzenie między dwoma klitkami.

— Jedźmyż tam zaraz! — niecierpliwił się inżynier.

Po zamianie paru słów z redaktorem, sekretarz redakcji powiedział do pana T.:

—Pan pozwoli, że będę mu towarzyszył. Chcielibyśmy wziąć udział w pana radości w razie odzyskania poszukiwanej. A poza tem, znamy baraki i możemy panu ułatwić poszukiwania. Nasze pismo jest organem wszelkiej biedoty: nas tam znają i my znamy tam ludzi.

Inżynier zgodził się bez wahania. Nie okazał natomiast żadnego zadowolenia pijaczyna.

— Gdzie tam pan redaktor będzie się fatygował? Sam derektora przecie przeprowadzę. Tam wszystko swoje ludzie. Krzywdy hrabiemu nie zrobią! Zaprowadzi się hrabiego na pewniaka. Trafim obaj bez niańki.

— No, nie gadajcie wiele. Idziemy, panie inżynierze.

Na ulicy Siennej wszyscy trzej siedli do taksówki. Pijaczyna za żadną cenę nie chciał siąść razem z naszym kolegą i inżynierem.

— Ja se tu przy sioferze — powiedział i znów czknął. — Čkawkę mam, derektorowi będzie nieprzyjemnie, a siofer swój człowiek...

Pijaczyna usadowił się więc obok kierowcy. Po drodze mamrotał coś pod nosem. Hałas uliczny nie pozwolił naszemu współpracownikowi pochwycić wyraźny sens słów pijaczyny mimo że baczną zwrócił na nie uwagę. Był to luźny zlepek słów, który jednak dał mu dużo do myślenia:

— Taki burżuj na nią leci.. Forsa i spokój... Czysta (pewno wódka)... Rodzonemu ojcu... — Z facetem w gabinecie!.. Cholera!..

Kiedy taksówka przejeżdżała ul. Leszno, pijaczyna powiedział do kierowcy:

— Panie siofer, zahamuj-no pan maszinę. Niedobrze mi... — i czknął parę razy. — Niech się pan derektor nie obraża, ale ja na sekundkę w podwórko wpadnę, ulżę se trochę, bo mnie z głodu zemgliło...

— Z głodu go, psiakrew, zemdliło — odezwał się z przekąsem kierowca. Wódką jedzie od niego, jak od Monopolu, a jego z głodu zemdliło! I skąd taki bierze pieniąchów na gorzałę? Człowiek haruje na wozie po kilkanaście godzin i do pyska niewiele ma co włożyć, a taki wódkę zapija!

Pijaczyna tymczasem zniknął w bramie. Po kilku minutach jego nieobecności współpracownik naszej redakcji zdecydował, że „zemglenie" pijaczyny trwa za długo. Wyskoczył z samochodu i przekonał się, że... po pijaczynie ślad przepadł!

— Za prędko dał pan pieniądze temu facetowi—powiedział do inżyniera. — Zwiał. Brama jest przechodnia.

— To jedźmy sami!. To bardzo prawdopodobne, że ona tam jest. Mówiła mi, że grozi im eksmisja, bo od wielu miesięcy zalegali z komornem. Może ich właśnie usunęli z mieszkania.

— Może... Tembardziej, że coś tam mamrotał...

— Jedźmy prędzej! Ja muszę ją odnaleźć — powtarzał pan T. — Muszę! Inaczej chyba zwarjuję!

Jaki był skutek tych poszukiwań, niech ocenią nasi czytelnicy ze sprawozdania naszego kolegi z pobytu w barakach na Okopowej, które jutro zamieścimy.